GŁOS NARODU

NR. 536. — ROK XXVI. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 31. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce	K.	—·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar.	„	—·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„	—·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„	1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„	1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów	„	2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika	„	1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Nowy premier.

Znamiennem jest przyjęcie, z jakiem spotkał się w prasie wiedeńskiej Dr Koerber, obejmując prezydenturę gabinetu. Wojna sprawiła, że silniej niż kiedykolwiek przedtem bije w Wiedniu tętno całej Przedlitawii. Głos opinii tamtejszej oddaje potrzeby i życzenia najszersze i najogólniejsze, w których ramach dopiero ukazać się mogą potrzeby i życzenia poszczególnych krajów. Dr Koerber ma u dziennikarstwa wiedeńskiego pamięć wdzięczną ze swych rządów poprzednich, to jednak samo nie tłomaczyłoby ciepła, z jakiem się go wita na szpaltach wszystkich pism tamtejszych. Widać, że odczuto tam konieczność zmian zasadniczych, konieczność przebudowania życia publicznego w niejednym kierunku. Z rządami Dra Koerbera łączy się tych zmian nadzieja — i w tem przedewszystkiem trzeba szukać przyczyny, która dziennikom wiedeńskim kazała uderzyć w ton nowemu ministrowi tak przychylny, chwilami wznoszący się niemal do hymnu.

Niema wątpliwości, że zadania ściśle polityczne Dra Koerbera bledną na razie wobec administracyjnych. Te bowiem znajdują się na planie pierwszym, a wśród nich kwestya aprowizacyi, a raczej dalszego i poprawnego uregulowania obrotu środkami spożywczymi najwięcej zajmuje miejsca. Polityka stosunku obu połów monarchii względem siebie ma, według zgodnych doniesień prasy wiedeńskiej, uledz zawieszeniu: rokowania o ugodę austro-węgierską mają odroczyć się do czasu, gdy wynik wojny pozwoli rzucić pod nie podstawę realnie ukształtowanych stosunków, punktacye ugodowe, ustalone już między hr. Stuergkhiem a p. Tiszą, mają spocząć w aktach. Polityka wewnętrzna Przedlitawii może nie w tak zupełnej mierze ulegnie zawieszeniu, gdyż w wielu kołach uważa się zwołanie delegacyj, oraz następcze uruchomienie parlamentu za potrzebę, a nawet za konieczność. Prawda, że jeśli te ciała reprezentacyjne obudzą się do życia, to będzie ono innem, niż za czasów pokoju, bo rozstrzygnięć politycznych nikt po nich oczekiwać nie może. Ale moralne znaczenie przypadnie ich obradom w wielkiej mierze, głos ich, zwłaszcza w kwestyach najrealniejszych i najbliższych, będzie wysłuchiwany z natężeniem i ciekawością.

Zbyt długo wchodziło ich normalne działanie w codzienność życia publicznego, aby brak ich mógł nie zaważyć na usposobieniu powszechnem. Minister, który ma dzisiaj rządzić, musi siłą faktu odczuwać potrzebę podzielenia się odpowiedzialnością z ogółem, a uczynić to może za pośrednictwem ludzi, którzy ten ogół z wyboru reprezentują. Nie byłoby więc nic w tem dziwnego, gdyby Dr Koerber do takiego ulżenia swej odpowiedzialności dążył, gdyby starał się, w miarę możności, przywrócić życiu publicznemu formy poprzednie, chociażby tylko w pewnej ograniczonej skali. Hasłem mocarstw centralnych jest dzisiaj przetrwać do zwycięstwa. O ileż ułatwi się to zadanie, o ile wzmogą się siły ludów, jeżeli będą one wyczekiwały zwycięstwa w świetle pracy publicznej, jeżeli konieczne zarządzenia administracyjne będą powstawały z udziałem i aprobatą przedstawicieli ogółu. To wszystko można wyczytać w prasie wiedeńskiej, wraz z oczekiwaniem, że nadzieje te się ziszczą.

Nie można również dziwić się, że mówiąc o tem wyswobodzeniu częściowem życia publicznego z wojennych powijaków, podkreślają dzienniki wiedeńskie moment prasy i jej działania na ogół, jako jeden z ważnych i pobudzających do namysłu, jeżeli idzie o przyszłość najbliższą. Wojnę dzisiejszą obliczano w kołach najbardziej przewidujących na czas znacznie krótszy, niż się w następstwie okazało. Jasnem jest zaś, że systemy i środki, obliczone na metę niedaleką, na pewien okres przejściowy, nie zawsze wytrzymują próbę długiego stosowania: próbę ciągłości. Patrząc pod tym kątem na dzisiejsze stosunki, trudno nie przyznać racyi dziennikom wiedeńskim, gdy przypominają, że swobodniejsze i szersze omawianie stosunków przez opinię publiczną, było zawsze jedną z cech państwa praworządnego, a zarazem jedną z jego ostoi. Życie publiczne czasów dzisiejszych rozkwitało na jawności i na swobodzie opinii. Jeżeli konieczności wojenne muszą ograniczać jedno i drugie, to może się to dziać w granicach szerszych lub węższych, surowiej lub łagodniej. Przewidujący mąż stanu, dobry obserwator psychologii ogółu, rozpozna w każdej chwili, jaką metodę stosować należy, by potężną dźwignię opinii publicznej wykorzystać jak najlepiej dla dobra państwa. Dr Koerber złożył w swej poprzedniej karyerze niejeden dowód, że to znaczenie państwowe prasy ocenia dokładnie i że wie, jak można jej współdziałanie obrócić ku pożytkowi sprawy ogólnej. Stąd także rodzą się w niemałej części nadzieje, jakiemi wita jego rządy dziennikarstwo Przedlitawii.

Powiedzieliśmy, że w ramy postulatów państwowych, jakie zastaje przed sobą nowy prezydent gabinetu, wchodzą potrzeby i życzenia każdego kraju z osobna. Potrzeby nasze, potrzeby Galicyi, określają się w swej administracyjnej i materyalnej części tem, co nadało naszemu krajowi wyjątkowe wśród innych stanowisko: charakterem przyczółka monarchii, charakterem fortu, o który rozbiła się fala wojsk nieprzyjacielskich w swym daremnym na szczęście marszu ku zachodowi. Odbudowa kraju jest naszem hasłem najbliższem i najrealniejszem, tak jak zabliźnienie ran jest pierwszą troską rannego wojownika. Znaczenie Galicyi dla państwa jest dzisiaj, po dwóch latach wojny, tak jasnem, że polityk i gospodarz tej miary, co Dr Koerber, ocenia je niezawodnie w całej pełni. Wyciągnięcie z tej przesłanki wniosków praktycznych narzuca się samą siłą rzeczy, zwłaszcza, że interes państwa i interes kraju nigdy z pewnością nie pokrywały się tak dokładnie, jak w tym wypadku. Na tem też wspieramy przedewszystkiem swe oczekiwania, zwłaszcza, że kraj nasz jest nowemu prezydentowi gabinetu znany de visu, że bystra ocena sytuacyi, jaką zawsze się odznaczał, ma silną, realną podstawę w znajomości stosunków faktycznych. Ufamy, że Koło polskie znajdzie u Dra Koerbera zrozumienie naszych potrzeb i że pod swem wytrawnem kierownictwem uzyska spieszne załatwienie tych, które są najpilniejsze i najkonieczniejsze.

Ważne, a zaiste niełatwe zadania czekają nowego sternika Przedlitawii. Zaufanie powszechne, jakie spotyka u progu swej pracy, będzie przezeń niezawodnie ocenione i docenione. Stanowi ono element moralny, którego wartość, w stosunkach dzisiejszych, wznosi się może wyżej, niż kiedykolwiek, bo wojna jest w najdalszej swej konsekwencyi problemem wytrzymałości moralnej i próbą psychicznego obciążenia. Wiedzą o tem wodzowie w polu, wiedzą politycy poza frontem. Z poprzedniej działalności Dra Koerbera wiemy, że nastrój powszechny nie należał dlań nigdy do imponderabiliów, które mija obojętnie polityk zabiegliwy i głębiej patrzący. Dzisiaj, gdy walczy się siłą nerwów, podwójnie jest ważnem wszystko, co je wzmacnia i podtrzymuje. Drowi Koerberowi otwarł się na wstępie rządów wielki kredyt moralny. Jest to świadectwo, że poprzednią pracą nań zasłużył, a zarazem dowód przekonania, iż znajdzie w nim poparcie wszystko, co będzie zmierzało do koniecznych dzisiaj dla państwa przebudów i odnowień.

Wyżywienie Królestwa.

Jak przedstawia się sprawa ziemniaków?

Na posiedzeniu warszawskiej Rady miejskiej z d. 25. bm. burmistrz Drzewiecki odczytał następujące pismo warszawskiego prezydenta policyi von Glasenappa:

„Nowsze dokładne badania wykazały, że tegoroczny zbiór ziemniaków dał wyjątkowo małe ilości, tak, że zaopatrzenie wielkich miast i okręgów przemysłowych w ziemniaki natrafia na znaczne trudności, które zwiększają się skutkiem spóźnionego kopania oraz przeszkód, jakie napotyka przewóz. Przy obszarze wielkości 750.000 polskich morgów, zajętym pod ziemniaki i przy przeciętnej wydajności 40 korcy z polskiego morga, należy brać w rachubę ogólny zbiór w ilości 30 milionów korcy. Jeżeli na dwa miliony ludności, zamieszkałej w wielkich miastach i okręgach przemysłowych, przyjąć tylko po 500 gr. dziennie, to dla zaopatrzenia ich potrzeba 3,650.000 korcy. Jeżeli na 5 milionów mieszkańców wsi liczyć po 750 gr., to trzeba dla nich 13,500.000 korcy. Przy normalnym obszarze wielkości 850.000 polskich morgów, który ma być obsadzony w roku 1917 i biorąc po 10 korcy na sadzenie na morgę, potrzeba będzie zużyć w tym celu 8,500.000 korcy. Dla załogi potrzeba 500.000 korcy. Dla przerobienia na płatki i mąkę kartoflaną w razie potrzeby, należy zużyć ziemniaki, które nie nadają się do przewozu lub przechowania w ilości 750.000 korcy. Na odpadki należy w roku bieżącym liczyć conajmniej 10 procent, czyli 3 miliony korcy, tak, że z ogólnego zbioru 30 milionów korcy należy wziąć na żywienie ludzi i sadzenie 29,400.000 korcy. Na wyrób spirytusu ziemniaki nie będą wcale wydawane. Fabryki płatków kartoflanych i krochmalu mogą przerabiać własne ziemniaki tylko w ograniczonych ilościach, przyczem będą im przez zarząd wydawane do dyspozycyi te ziemniaki, które nie nadają się do przechowania. Z tego zestawienia wynika, że jeżeli dane, dostarczone przez wójtów, są ścisłe, to nie będzie wcale ziemniaków, które możnaby zużytkować w celach karmienia bydła.

Wobec tego dotychczasowe normy dla kart ziemniaczanych nie mogą być utrzymane, lecz muszą być zmniejszone do 15 funtów polskich na 2 tygodnie. Stale i ciągle zwraca się uwagę mieszkańców miasta Warszawy, że przy użyciu ziemniaków wskazana jest jak największa oszczędność. Dwie maksymy nie mogą tu być dość często powtarzane: „Gotujcie ziemniaki w łupinach“. „Kto używa ziemniaków do innych celów, niż do żywienia ludzi, popełnia zbrodnię względem własnego narodu“. Wszystkie te przepisy są bezwzględnie potrzebne, aby zapobiedz zupełnej przerwie w zaopatrywaniu miasta w ziemniaki.

Hindenburg o sytuacyi.

W głównej kwaterze niemieckiej na wschodzie bawił korespondent wiedeńskiej „Nowej Prasy“, Paweł Goldmann, który dziennikowi swemu zakomunikował następnie przebieg rozmowy z Hindenburgiem. Rozmowa toczyła się przy wieczerzy w zameczku myśliwskim w pewnem małem mieście na wschodzie. Dziennikarz wiedeński posadzony został przy stole pośrodku między dwoma bohaterami niemieckimi: Hindenburgiem i Ludendorffem, opodal siedział pierwszy adjutant feldmarszałka — Bismark. Wśród skromnego posiłku, złożonego z śledzi, ziemniaków i sera, przy szklance wina, zapytany o położenie wojenne rzekł Hindenburg:

— Sprawa stoi tak pomyślnie, jak tylko możliwe i wszystko będzie dalej szło dobrze.

Dziennikarz rzucił pytanie, które drży na ustach milionów: Jak długo jeszcze...?

— To — odrzekł wódz niemiecki — zależy od naszych przeciwników. Prorokowanie jest rzeczą niewdzięczną, a na wojnie najlepiej dać mu spokój. Być może, że rok 1917 przyniesie walki, które wojnę rozstrzygną. Ja tego nie wiem — nikt tego nie wie. Wiem tylko, że będziemy walczyli aż do rozstrzygnięcia.

Hindenburg zapytał o nastrój w Austro-Węgrzech. Dowiedziawszy się od Wiedeńczyka, że nastrój jest wyborny, ale że ludność, jak wszędzie, tęskni do końca wojny, wtrącił:

— Rozumiem to dobrze. Wszyscy sobie tego życzymy. Lud Austro-Węgier spełnił w tej wojnie swój całkowity obowiązek i poniósł wszystkie ciężkie ofiary, jakie ponieść musiał. Ale konieczne są jeszcze nowe ofiary, aby dotychczasowe nie były daremnemi.

— Czy są widoki — zapytał dalej korespondent — aby wojna skończyła się jakiemś rozstrzygającem uderzeniem?

— Być może — rzekł Hindenburg — ale stanowczo niepodobna tu nic powiedzieć...

Na pytanie, czy masy rosyjskie wyczerpią się, oświadczył wódz niemiecki:

— One się już wyczerpują. O to stara się przedewszystkiem rosyjskie dowództwo wojsk. Wprawdzie w Rosyi przybywa ludzi, ale i my mamy ich dosyć. Niemcy rozporządzają rezerwami ludzkiemi w całej pełni, a w Austro-Węgrzech rezerwy te jeszcze długo nie będą wyczerpane. Liczebności Rosyan nie obawialiśmy się nigdy. Nie znamy wcale, co to przewaga!

Po chwili mówił Hindenburg:

— Nowe armie rosyjskie są równie dobre i równie złe, jak i stare. Najwybitniejszą właściwością żołnierza rosyjskiego pozostaje jego ślepe posłuszeństwo. Postępów w kierunku wojskowym nie zrobił on żadnych, zyskała na wartości tylko artylerya rosyjska wskutek wykształcenia przez oficerów francuskich i japońskich, którzy częściowo objęli nad nią komendę. Lecz nasza i teraz stoi wyżej. Przez pewien czas mieli Rosyanie więcej amunicyi, niż dawniej. Obecnie ich zapasy amunicyjne zmniejszyły się, a dowóz przez Archangielsk i Władywostok ustanie wkrótce wskutek zamarznięcia portów.

Dziennikarz zauważył, że powszechnie sądzą, iż programem Hindenburga jest zakończyć wojnę przez rozstrzygnięcie na wschodzie.

— Ludzie nie mają pojęcia — przerwał Hindenburg — co za głupstwo powtarzają. Wodzowi nie należy przypisywać żadnych programów. Zapewne, w jego głowie kształtuje się plan wojny, tworzy się ogólny na nią pogląd. Ale nie istnieje żaden gotowy program, albo raczej jest jeden tylko: zwyciężyć. Gdzie i kiedy — to może być oceniane tylko wciąż na nowo, na podstawie wypadków. Dlatego rozstrzygnięcia w tej wojnie można szukać równie dobrze na wschodzie, jak na zachodzie. Nonsensem jest twierdzić, że zamierzam skrócić front zachodni. Po co? Front na zachodzie stoi jak mur i jeżeli nawet tu i ówdzie nieprzyjaciele przy olbrzymiem użyciu artyleryi i amunicyi zyskają trochę na terenie, to jednak przebić się nie zdołają nigdy. Na to potrzebowaliby jeszcze 30 lat, jeśli wystarczyłoby im ludzi.

Wynurzenia Hindenburga powtarza cała prasa niemiecka, akcentując z radością jego zapewnienie: „Sprawa nasza stoi tak pomyślnie, jak tylko być może.“

Z Warszawy i Łodzi.

(Warszawa bije medale pamiątkowe. — Żądanie szkół publicznych żargonowych. — Organizowanie się żydów asymilatorów. — Biblioteka publiczna w Łodzi. — Łódzkie Tow. literatów i dziennikarzy. — Bandytyzm).

Dzienniki warszawskie donoszą: Skrępowane za czasów rosyjskich medalierstwo polskie rozwija się u nas obecnie, pomimo ciężkich warunków czasu wojennego, z energią taką, jakby chciało powetować sobie sposobności utracone. W ciągu ubiegłego roku w okupacyi niemieckiej ukazały się medale następujące: Na obchód 85. rocznicy powstania listopadowego; Na obchód 125. rocznicy konstytucyi 3. maja; Na obchód bitwy pod Grochowem; Na pamiątkę stracenia członków ostatniego Rządu Narodowego; Dla upamiętnienia bohaterskiego zgonu generała Sowińskiego i t. p. Obecnie pojawiły się nowe trzy medale.

Pierwszy wybito na pamiątkę wmurowania przez uniwersytet warszawski tablicy pamiątkowej w ruiny kaplicy w ogrodzie Botanicznym. Na jednej stronie tego medalu widnieją ruiny historyczne i napis: „Kaplica 3. maja“; na stronie odwrotnej orzeł uniwersytecki i napis w otoku: „Pamiątkę konstytucyi 3. maja 1791 roku w 125 rocznicę uczcił odrodzony uniwersytet warszawski MCMXVI“. Drugi medal poświęcony jest również uniwersytetowi warszawskiemu. Widnieje na nim orzeł uniwersytecki i napis w otoku: Uniwersytet warszawski MCMXV“, na odwrotnej zaś stronie — symbol mądrości, sowa, a pod nią w wieńcu z liści dębowych i wawrzynowych napis: „15. XI. 1915. wskrzeszenie wyższych polskich uczelni w Warszawie“. W otoku maksyma: „Przez oświatę do wolności“. Trzeci wreszcie upamiętnia zburzenie przez Rosyan tak sympatycznego dla Warszawian mostu Poniatowskiego.

Polska zaczyna ponosić konsekwencye nadmiernego nagromadzenia się w niej ludności żydowskiej. Otoż, jak donoszą żargonowe gazety warszawskie, odbył się w Warszawie wiec robotników żydów, na którym uchwalono taką rezolucyę: „Wychodząc z założenia, że żydowska szkoła ludowa powinna być narodową, t. j., że wykłady powinny się odbywać w języku ojczystym uczniów, że program nauczania i metody wykładów powinny być zastosowane do warunków środowiska narodowego i że szkoła powinna podlegać samemu narodowi, a licząc się z tem, że 300.000 ludność żydowska Warszawy tworzy odrębną grupę narodową — zebrani oświadczają, że interesy kulturalne znacznej większości tej ludności może zaspokoić jedynie szkoła żydowska; językiem wykładowym winien być żydowski, a język polski, jako język większości miejscowej ludności, powinien zająć w szkole należyte miejsce jako przedmiot naukowy. Szkoła winna być świecka, przymusowa i bezpłatna“. Rezolucya w dalszym ciągu zwraca się do Rady miejskiej, aby utworzyła żydowską Radę szkolną, wybieraną przez całą ludność żydowską.

Żargonowy dziennik „Moment“ donosi: „W kołach asymilatorskich w Warszawie czynione są przygotowania w celu utworzenia organizacyi asymilatorów, która ma posiadać oficyalne zatwierdzone statuty. Szczególnie pracują nad doprowadzeniem do zgody między trzema głównemi grupami asymilatorskiemi, skupiającemi się około Dicksteina — Natansohna, dra Nussbauma i p. Eigera. „Można przytem zauważyć — dodaje „Moment“ — rzecz charakterystyczną, że organizatorzy Związku asymilacyi umieszczają w programie swym obronę praw żydów.“

W Łodzi organizuje się „Biblioteka Publiczna“ o poważnym, głównie naukowym zakroju. Ponieważ środki materyalne, jakimi rozporządza komitet, nie wystarczą na razie na bogate uposażenie księgozbioru w dzieła naukowe, przeto postanowiono zająć się przedewszystkiem działem nauk społeczno-politycznych, omawiających zakres działania i atrybucye władz municypalnych i gospodarki miejskiej, potem dopiero przystąpić do organizacyi działów przyrody, matematyki itp. Uchwalono powołać na bibliotekarza osobę, która będzie posiadać odpowiednie ku temu kwalifikacye. Omawiano szczegółowo sprawę uzyskania dla „Biblioteki Publicznej“ księgozbioru, pozostałego po rozwiązaniu Tow. Kultury Polskiej.

Władze niemieckie zalegalizowały ustawę Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w Łodzi, którego celem ma być obrona interesów zawodowych członków, samopomoc, oraz reprezentacya opinii pracowników pióra. Zarząd nowej instytucyi stanowią pp.: Al. Bieliński, Jan Garlikowski, adw., Piotr Kon, dr Zdzisław Mieszyński i Marceli Sachs. Do Towarzystwa, prócz zawodowych literatów i dziennikarzy, należy grupa osób z pośród inteligencyi, uprawiających pracę pisarską dorywczo.

W Płockiem zdarzył się znowu zuchwały napad bandytów na dwór, w majątku Luzaniu. Napastnicy wdarli się do dworu i pod groźbą śmierci, zmusili właściciela do wskazania miejsca, gdzie przechowuje pieniądze, a zabrawszy ze wskazanej skrytki 40.000 rubli, zbiegli w różnych kierunkach. Po ucieczce bandytów wszczęto alarm i nadbiegli żandarmi rozpoczęli pościg. W odległości trzech wiorstw spotkano bandytów, którzy na widok żandarmów zaczęli strzelać. W odpowiedzi żandarmi zastrzelili dwóch rabusiów, przy których znaleziono zrabowane pieniądze. Nikt z biorących udział w pościgu nie odniósł szwanku. Za pozostałymi bandytami urządzono dalszy pościg.

MAŁY FELIETON.

Nieco o butach.

Buty w najszerszem znaczeniu, nie tylko z cholewami, ale wszelkiego rodzaju kamaszki, lakierki, pantofle, berlacze, saboty — nie były dotąd tematem rozpraw ekonomicznych, lub filozoficznych — dopiero wywracająca wszystko na opak wojna obecna rozszerzyła horyzont myślicieli także i na buty. — Zastanawiając się bliżej nad tym najniższym przedmiotem garderoby, dochodzimy powoli do przekonania, że te sutereny męskie, damskie i dziecinne, zasługują na pilną rozwagę nie tylko P. T. Szewców i garbarzy, ale i socyologów, pedagogów, lekarzy, estetyków, ba! nawet pewien poeta, od którego zażądano 90 koron za parę kamaszek, napisał tren wspaniały. W dawnych czasach były buty przedmiotem poziomym codziennego użytku, dziś wzrastają w szacunku i wartości, a niedługo będą niedościgłym ideałem, dostępnym tylko Rotszyldowi, dyrektorom różnych central, kupcom i faktorom!

Ten stan rzeczy zwrócił uwagę myślicieli i pojawiło się już kilka projektów. Pewien wyznawca kuracyi Kneipowskiej radził zaprowadzić dni bezbutowe, jako zupełnie nieszkodliwe, owszem pomocne zdrowiu, projekt jednak był tak długo dyskutowany, że tymczasem spadł śnieg i spowodował odrzucenie urzędowych dni bezbutowych, pozostawiając to dobrej woli obywateli. Natomiast pewien socyolog doradza wprowadzić karty butowe, któreby przeszkodziły marnowaniu podeszew przez tak zwanych brukołuków, czyli szlifi-bruków. Inny pomysłowy przedsiębiorca wprowadził podeszwy tekturowe, lecz za ten wynalazek wsadzony został do kryminału.

O wiele poważniej traktowana jest myśl zmonopolizowania butów. Dla każdego kraju ma powstać centrala. W stolicach najpierw zostaną duże kamienice na biura, zamianowani prezesi i dyrektorowie, urzędnicy i agenci, którzy obejmą troskę nad zgromadzeniem wszelkich butów, kamaszków, pantofli i będą je równomiernie sprzedawać po cenie taryfowej, która, jak obliczają, nie przekroczy 200 koron za parę. Narzekania są często wynikiem przesady, gdyż lud wiejski przeważnie chodzi boso, do czego i ludność miejska może się przyzwyczaić, co jej zmniejszy wydatki, które mogą użyć na cele produktywniejsze. Drożyzna butów ma nawet wiele stron dodatnich: dawniej mówiono, że „znać pana po cholewach", teraz pozna go się po tem, że wogóle ma coś na nogach, choćby bez cholew, a zakład zastawniczy będzie dawać większe zaliczki na zastaw butów. Również często używany frazes, że „ktoś wyszedł z interesu bez butów", straci ujemne znaczenie, gdy większość będzie także bez butów chodzić. Jeżeli zaś wielu przestanie bliźnim „szyć buty", to może to wyjść bliźnim tylko na dobre. Stan szewski wzrośnie w szacunku i ze wzruszeniem będzie się czytać, jakby o nieprawdopodobnej legendzie, wiersze z „Pana Tadeusza":

„Nad murawą czerwone połyskują buty,
Bije blask z karabeli, świeci się pas suty...."

K. Bąkowski.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek 31. Urbana i Luzylli. — Jutro we środę Wszystkich Świętych.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczęcie się jutro o godz. 6 min. 29; zachód przypada o godz. 4 min. 18. Długość dnia godzin 9 min. 49.

Z miasta.

Audyencye u P. Namiestnika w Krakowie. Prezydyum dyrekcyi policyi komunikuje: Ze względu na to, że agendy Centrali dla odbudowy kraju z dnia na dzień rosną i że dla wielu stron, które chciałyby celem ustnego poparcia swoich próśb uzyskać audyencyę u JE. P. Namiestnika przyjazd do Białej szczególnie obecnie w porze zimowej jest dość uciążliwy, postanowił JE. P. Namiestnik urzędować stale dwa dni w tygodniu, a mianowicie w środy i soboty w Krakowie i udzielać publicznych audyencyi w c. k. Starostwie w środy od godz. 12. do 1. w południe.

W sprawie odpisu podatków gminnych. Z Tow. kat. właścicieli realności w Krakowie komunikują nam: Odnośnie do zarządzonego przez Magistrat na skutek memoryału Centralnego Związku Towarzystw właścicieli realności w zachodniej Galicyi odpisu z urzędu połowy 5% podatku gminnego i 4% podatku wodociągowego — wyjaśniamy wskutek licznych zapytań, że ci właściciele realności, którzy podatki te w magistracie za czas od 1. grudnia 1914 do 31. października 1915 już zapłacili, obecnie nie potrzebują płacić podatku gminnego i wodociągowego za III. kwartał 1916 r., o ile podatki te także za III. kwartał 1916 już zapłacili, a zatem mają nadwyżkę, to odnośne kwoty zostaną policzone na podatek gminny i wodociągowy za okres późniejszy.

Fasye podatku domowo-czynszowego na lata 1917 i 1918. Administracya podatków afiszami rozlepionemi na murach miasta wzywa właścicieli domów i wszelkich realności w Krakowie, podatkowi domowo-czynszowemu podlegających, do przedłożenia fasyj czynszowych z opisami topograficznymi najpóźniej do dnia 30. listopada b. r. celem wymiaru podatku za lata 1917/1918. Potrzebne do sporządzania fasyj druki wydaje Administracya podatków bezpłatnie.

Z wojennych kuchni obywatelskich. Magistrat komunikuje: Celem unormowania ruchu kuchni miejskich obywatelskich aż do zaprowadzenia abonamentów i do czasu otwarcia innych kuchni z salami jadalnemi, zarząd podaje do wiadomości zarządzenie, że każdego dnia bieżącego wydawane będą obiady i kolacye tak do spożycia na miejscu, jak i do zabrania do domu tylko dla tych osób, które w dniu poprzednim zakupiły bilety. Aby uchronić publiczność od osobnego przychodzenia po bilety, zarządza się, że sprzedaż biletów na obiady i kolacye na dzień następny odbywać się będzie każdego dnia w kuchniach miejskich tylko o godz. 11. do 3. po południu. Po spożyciu przeto obiadu lub przy zabieraniu go do domu można równocześnie nabyć bilety na obiad i kolacyę na dzień następny. — W czasie wydawania obiadu i kolacyi bilety na dzień bieżący wydawane nie będą. — Zarządzenie to obowiązuje aż do odwołania i wchodzi w życie od wtorku 31. października b. r. — We wtorek dnia 31. października wydawane będą obiady i kolacye tylko dla tych osób, które nabyły bilety w dniu poprzednim.

Naruszanie ustawy o spoczynku niedzielnym. Piszą do nas z miasta: Przechodząc w ubiegłą niedzielę przed godziną 11. rano ulicą Studencką koło domu L. 6 (własność Stanisława Bartla), usłyszałem silny łoskot młotków rozlegający się w kamienicy i sąsiedztwie. Zgorszony, że ktoś gwałci spoczynek niedzielny ustawą nakazany i to w czasie gdy chrześcijanie nabożeństwem obchodzą dzień Pański, wszedłem do domu, by szukać przyczyny łoskotu. W klatce schodowej na I. i II. piętrze pracowało dwóch robotników około urządzenia elektrycznego w sieni i mieszkaniach. Stróżka na zapytanie objaśniła, że to są monterzy z zakładu miejskiego, wykonujący pilną instalacyę. Nie chcę temu dać wiary, bo zakład taki, przestrzegający ustaw, nie naruszałby z ladajakiego powodu spoczynku niedzielnego i katolickich uczuć ludności. — Byłoby obowiązkiem właściciela domu wyjaśnić, czy naruszenie ustawy nastąpiło z jego wiedzą i kto się na to poważył, bo tu nie zachodziło żadne niebezpieczeństwo zmuszające do pracy w czasie niedzielnego nabożeństwa. Nie jest to zresztą odosobniony wypadek: spoczynek niedzielny bywa często gwałconym zwłaszcza na Kazimierzu; a uchodzi o tyle łatwiej, że i kontrola urzędowa w niedzielę jest słabszą. To też publiczność powinna dopomagać w tym kierunku organom władzy, karcić podobne nadużycia i wykrywać je celem ukarania. Jeżeli każdy obowiązany jest znać ustawy, to ma także obowiązek i prawo czuwać, by one były szanowane — i tak jest w społeczeństwach cywilizowanych. U nas niestety kończy się zwykle na wygodnej refleksyi „co mnie to obchodzi", a co najwięcej, na płonnem utyskiwaniu. M.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj po raz trzeci „Powrót wiosny", komedya T. Konczyńskiego, tak przychylnie przyjęta na obu pierwszych przedstawieniach; jutro po południu wznawia teatr miejski sztukę tradycyjną u nas w święta listopadowe — dramat ludowy Ernesta Raupacha „Młynarz i jego córka" z pp. Majdrowicz, Kosmowską, Modzelewską, Czarnecką, oraz panami: Jednowskim, Noskowskim, Trzywdarem, Boehlkem, Szymborskim i i. Reżyseruje p. M. Jednowski; wieczorem wyborna komedya K. Zalewskiego „Przed ślubem". We czwartek po południu „Młynarz i jego córka", wieczorem „Powrót wiosny". — Początkując od najbliższej soboty 4. listopada przedstawienia wieczorne zaczynać się będą o godz. 7., a popołudniowe również według dawnego zwyczaju zimowego, t. j. o godz. 3-ciej.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj atrakcyjna sztuka Piotra Decourcelle'a „Dwaj malcy" z pp. Łuszczkiewicz, Urbanowicz, Turowicz, Czechowską, oraz Frączkowskim, Helleńskim, Czarnowskim i Minowiczem w rolach głównych. Jutro po południu „Halszka z Ostroga" J. Szujskiego z p. Olską w roli tytułowej, a wieczorem ukażą się po raz pierwszy na scenie ludowej „Dziady" Mickiewicza, do wystawienia których przygotowuje się nasza druga scena niezwykle starannie i z całą pieczołowitością dla dzieła. „Dziady" wystawione będą według inscenizacyi Wyspiańskiego, w rolach głównych występują pp. Olska, Czechowska, Urbanowicz i Noskowski, Pilarski, Czarnowski, Helleński, Frączkowski i Biesiadecki. We czwartek wieczorem „Dziady".

Koncert Klary Musil i Czop-Umlaufowej. Miłośnicy starych mistrzów będą mieli sposobność usłyszenia ich utworów w doskonałem wykonaniu na wielkim koncercie w dniu 6. listopada b. r. w sali Starego Teatru, nad którym protektorat objęli generałowie: JE. Karol Lukas, c. i k. komendant twierdzy krakowskiej i JE. Adam Brandner, c. i k. komendant wojskowy. W koncercie wystąpi słynna śpiewaczka wiedeńska Klara Musil, b. primadonna opery ludowej, wymieniana obok Selmy Kurz, jako jedna z najcelniejszych sopranistek koloraturowych. Na występ swój w Krakowie wybrała Klara Musil najlepsze swe partye, włączając nadto do programu przepiękne pieśni Schuberta i Ryszarda Straussa. Obok sopranistki wiedeńskiej wystąpi znana pianistka Klara Czap-Umlaufowa z repertuarem dostrojonym do stylowej całości koncertu i odtworzy Bacha „Fantazyę chromatyczną" i „Fugę", Rameau-Godowsky'ego „Menueta" i „Tamburin", Poldiniego „Walca" i „Etudę", a nadto Chopina: „Scherzo", „Etudę" i „Larghetto". Cały dochód z koncertu przeznaczony na cele Opieki wojennej.

Dyrektor Władysław Barącz, niezrównany humorysta polski, który ostatni raz występował w Krakowie na długo przed wojną, da w najbliższym czasie u nas wieczór humorystyczny. Wieczory Barącza mają ustaloną renomę, niewątpliwie też i obecny pociągnie licznych zwolenników.

Koncert w zakładzie książąt Lubomirskich. W niedzielę odbył się w zakładzie książąt Lubomirskich koncert na choinkę dla szpitala fortecznego Nr 5. Chór legionistów pod batutą prof. Walewskiego odśpiewał: „Co tu marzyć" Dunieckiego, „Wieniec pieśni polskich" Galla i „Pochód uroczysty" Stunza. P. Krajewska, artystka teatru ludowego, zaśpiewała z właściwym sobie wdziękiem Karłowicza „Pamiętam ciche", „Na śniegu", Friedmana „Leci piosenka". Żywe oklaski wywołał „Mazurek" Chopina i „Piosenki ludowe" Szopskiego. P. Dr Feller zadeklamował „Dzwony" Konopnickiej i „Przepowiednie Kory" (z „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego) i „W twoje oczy" Tetmajera. Świetnie wypowiedziane „Odwiedziny" i „Miłość w przyrodzie" wynagrodziły p. Dr. Fellera rzęsiste oklaski. P. Miller, artysta teatru lud., wywarł wrażenie odśpiewaniem „Tosci" Pucciniego (aryi) i „Ostatnim Mazurem". „Dwie zorze" i „Pieśń wojenna" Moniuszki były bodźcem dla publiczności do naddatków, których też uprzejmy artysta słuchaczy obdarzył. Akompaniament prof. Wallek-Walewskiego zasługuje na pochwałę. Dochód czysty z koncertu podobno bardzo duży. K. p.

Z Polski i ze świata.

Z Warszawy. Na posiedzeniu Rady miej. z dn. 26. bm. uchwalono między innemi zatwierdzić wydatkowaną już sumę 530.000 rb. na dostawy nakazane, a wstrzymać się z przyznaniem całego kredytu do czasu rozważenia całego budżetu. Uchwalono wniosek radnego Rząda o czas trwania posiedzeń rady nie dłużej niż 4 godziny; wniosek r. Hurkiewicza i in. o poczynienie przez magistrat starań o wstrzymanie rekwizycyi pasów transmisyjnych, względnie o ustalenie zasad tej rekwizycyi; dalej wnioski komisyi do spraw ogólnych o przekazanie magistratowi: a) petycyi b. urzędników kolei warsz.-wiedeńskiej o zaliczki na poczet przypadających im należności z kasy emerytalnej; b) petycyi Tow. przyj. Mokotowa o uzdrowotnienie tej dzielnicy, włączonej do „Wielkiej Warszawy"; c) petycyi handlujących chrześcijan w sprawie zniesienia handlu w niedziele i święta. Nadto Rada przyjęła znaczną większością głosów wniosek, proponujący zmianę nazw 12-tu ulic, w sprawie zaś nazwy ul. Traugutta utrzymano uchwałę rady z d. 11. sierpnia r. b.

W trosce o wynalezienie źródeł finansowych dla podtrzymania swej działalności ratunkowej w kraju, zmuszona była Rada główna opiekuńcza zorganizować loteryę dobroczynną. Loterya ta, której losowanie skończyło się przed kilkunastu dniami, przyniosła, według obliczeń doraźnych około 550.000 mr., pomimo, że z liczby przygotowanych 200.000 biletów sprzedano około 105.000. Nie poprzestając na loteryi jednorazowej, Rada główna opiekuńcza poczyniła zabiegi o uzyskanie pozwolenia na wznowienie dawnej loteryi klasowej (wadliwie zwanej „klasyczną"). Starania Rady odniosły pomyślny skutek; władze zgodziły się na urządzenie przez R. G. O. loteryi klasowej, która odbędzie się w pierwszem półroczu roku przyszłego i rozpocznie się prawdopodobnie w styczniu.

Ze Lwowa. Komenda miasta ogłosiła zakaz podawania gościom chleba w hotelach, restauracyach, jadłodajniach i kawiarniach; konsumenci winni chleb ze sobą przynosić. Wywóz artykułów spożywczych wszelkiego rodzaju nie wyłączając napojów z obszaru miasta Lwowa został wzbroniony. Na uzasadnioną prośbę udzielać będzie komenda miasta od wypadku do wypadku pozwolenia na wywóz w ograniczonych rozmiarach.

Karty spożycia ziemniaków ukazały się onegdaj z pod prasy. Karta zawiera 10 kuponów po 5 kg., które przy zrealizowaniu odcina się stosownie do ilości zakupionego artykułu.

„Gazeta Lwowska" donosi: W ostatnich dniach kolportowano w naszem mieście wiadomość o rekwirowaniu prześcieradeł, poduszek, itp. w domach prywatnych. Ponieważ wiadomość ta wywołała u mieszkańców naszego miasta zaniepokojenie, zasięgnęliśmy informacyi z autentycznego źródła, na podstawie których okazuje się, że pogłoski o rzekomem rekwirowaniu prześcieradeł itp. w domach prywatnych nie mają żadnego uzasadnienia.

Nowy profesor uniwersytetu warszawskiego. W dniu 27. bm. rozpoczął — jak donosi „Kuryer Warszawski" — wykłady na wydziale prawa nowo powołany profesor Dr Zugmunt C y b i c h o w s k i na temat: „Nauka o państwie, pojęcie i przedmiot". Prof. Cybichowski urodził się 1879 r. Od r. 1899 do 1902 słuchał wykładów prawa i ekonomii politycznej w uniwersytetach w Berlinie, Monachium i Wrocławiu, gdzie w r. 1902 zdał egzamin referendarski. W tym samym roku uzyskał stopień doktora obojga praw w uniwersytecie strassburskim na podstawie rozprawy pod tytułem: „Artikel 76. der Reichsverfassung". Po odbyciu studyów w Paryżu, Londynie i Monachium w r. 1910 habilitował się w uniw. fryburskim do prawa narodów i międzynarodowego prawa prywatnego, a w dwa lata później uzyskał nominacyę na profesora tych przedmiotów w uniwersytecie lwowskim, gdzie oprócz tego wykładał encyklopedyę nauk prawnych i politycznych, oraz historyę filozofii prawa. Dr Cybichowski ogłosił znaczną liczbę rozpraw naukowych w języku polskim i niemieckim z zakresu swojej specyalności, jak: „O międzynarodowem prawie prywatnem", Międzynarodowe prawo wojenne", „Prawo narodów" i t. p. — Ta ostatnia książka jest pierwszym oryginalnym systemem prawa międzynarodowego w języku polskim.

Powrót jeńców cywilnych do Królestwa. Niemieckie władze okupacyjne nadesłały do pism warszawskich następujący komunikat: Wydarzenia wojenne, których widownią była Polska, zniewoliły do wydalenia wielu mieszkańców kraju z ich ziemi ojczystej i do sprowadzenia do Niemiec, gdzie umieszczono ich w obozach dla jeńców cywilnych. Władze niemieckie zatroszczyły się o to, aby — o ile to jest możliwe — powrócić ojczyźnie i na łono rodziny tych, którzy zostali dotknięci koniecznością wojenną; przeszło 2800 wynosi liczba tych, którzy powrócili do obrębu generał-gubernatorstwa. Obecnie zarządzono daleko sięgające środki w celu zwolnienia możliwie wszystkich osób, które się znajdują jeszcze w niemieckich obozach dla jeńców cywilnych, aby i one na równi z odesłanymi do ojczyzny towarzyszami swej doli zaznały szczęścia powrotu do domu.

Koncert w Żywcu na cmentarze wojenne. Dnia 5-go listopada odbędzie się w Żywcu w sali „Sokoła" koncert znakomitego skrzypka p. Zygmunta Szwarcensteina, który zdobył sobie zasłużone powodzenie w kraju i za granicą. Współudział w koncercie weźmie również p. Dr Jan Pless, dyrygent z Wiednia. Dochód z koncertu ma powiększyć fundusz przeznaczony na urządzenie i upiększenie cmentarzy wojennych w Galicyi. Piękny cel koncertu, jak również artystyczna jego strona, stojąca na wyżynach prawdziwej sztuki, zapewnią niewątpliwie koncertowi powodzenie.

Rafinerya cukru w Przeworsku — jak donosi „Echo" przemyskie — ma w tym roku podjąć ruch. Na kampanię jesienną otrzyma rafinerya cukier surowy z cukrowni czeskich i morawskich.

Pamięć poległych w Jarosławiu. W „Echu" przem. czytamy: Na wojskowym cmentarzu w Jarosławiu odbędzie się dnia 1. listopada uroczystość Wszystkich Świętych. Wśród poległych spoczywa wielu żołnierzy niemieckich należących do korpusu „gardy". Zarząd niemiecki grobów wojskowych w Jarosławiu chcąc umożliwić w tej uroczystości udział rodzinom poległych, poczynił rozmaite ułatwienia.

Dzieci z Niemiec w Brzuchowicach pod Lwowem. Jak donoszą dzienniki lwowskie, do Brzuchowic zjechało kilkaset sierót niemieckich po poległych żołnierzach niemieckich na utrzymanie.

Z Olkusza donoszą: W celu uczczenia pamięci ś. p. posła do Dumy Władysława Żukowskiego Komitet Ratunkowy powiatu olkuskiego, którego zmarły był mieszkańcem, zbiera fundusz na stypendyum imienia Władysława Żukowskiego dla niezamożnych uczniów nowopowstałego męskiego gimnazyum Komitetu Ratunkowego w Olkuszu. Warunki otrzymania stypendyum po zebraniu odpowiedniej sumy określą sami ofiarodawcy z tem jedynie zastrzeżeniem, że korzystać ze stypendyum będą mogli tylko Polacy-katolicy. — Dnia 3. listopada rano w kościele parafialnym w Olkuszu odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Żukowskiego, urządzone staraniem pow. Komitetu Ratunkowego i Towarzystwa wzaj. kredytu w Olkuszu.

Wstrzymanie ruchu na linii Muszyna—Krynica. Dyrekcya kolei państw. komunikuje: Na czas od 15. listopada 1916 do 31. marca 1917 zostanie ruch osobowy i towarowy na linii kolei lokalnej Muszyna—Krynica zupełnie wstrzymany. Przesyłek do stacyi kolejowej Krynica oraz do ładowni Powroźnik, nie będą przyjmowały stacye c. k. kolei państw. już od 1. listopada b. r.

Podejrzani o przynależność do Legionów. Petersburski „Kuryer Nowy" donosi: Dnia 16. lipca w Smoleńsku wojenny sąd okręgowy sądził sprawę Stan. Zawartka, Ignacego Gorzolczana, Mikołaja Krzyka, Leopolda Stankowskiego, Jana Stankowskiego, Zygm. Lewandowskiego, Serafina Fularskiego, Juliana Jakubowskiego, Józefa Kudelskiego, Aleks. Janczura, Ant. Kołafarskiego, Walerego Krzysztofa, Benjamina Szuby i Wincentego Cybuli, oskarżonych o to, „że w sierpniu 1914 r. podczas wojny, w miasteczku Brzesko Nowe, powiatu miechowskiego, wstąpili do zorganizowanego przez rząd austryacki (?) występnego stowarzyszenia, mianującego się „sokołami polskimi" (?), a mającego na celu współdziałanie w armii wrogiej przez organizowanie drużyn zbrojnych i t .d.". Z oskarżonych Serafin Fularski i Walery Krzysztof zmarli w więzieniu, Zygmunta Lewandowskiego, jako chorego, wyłączono ze sprawy. Pozostałych sąd uniewinnił. Bronił adw. przys. Czerlunczakiewicz.

Plaga przemytnictwa. W piotrkowskim „Dz. Nar." czytamy: Od dłuższego już czasu przemytnicy dają się bardzo ogółowi we znaki — przemycając z Piotrkowa i okolic różne produkty za granicę okupacyi. Czyhają przemytnicy na wszystko: spirytus, naftę, słoninę, wędliny, mąkę itp. Już nieraz w Piotrkowie dzięki „naszym spryciarzom" i oddanej im armii przemytników dawał się odczuwać brak wielu przedmiotów. Jednak oprócz chwilowego zła materyalnego przemytnictwo spacza, odzwyczaja ludność roboczą od pracy, wyrabia nowy typ „przemysłowca", który w przyszłości będzie musiał i chciał prowadzić swój zawód. Zasmakowali w tym nowym zawodzie mieszkańcy wsi, znajdujących się niedaleko granicy. Nie podoba się im robota w polu często nawet bardzo dobrze płatna i swoje pole zostawiają odłogiem, a cóż dopiero inne. Z tego powodu dotychczas jeszcze w większych majątkach nie wykopano kartofli. Brak ludzi... do pracy!

Białoruskie seminaryum. Ze Świsłoczy na Litwie donoszą: Dnia 17 b. m. otwarto tu białoruskie seminaryum nauczycielskie męskie, połączone z szkołą ćwiczeń. Seminaryum ma na razie 2 profesorów i 20 uczniów, do szkoły ćwiczeń uczęszcza 53 dzieci.

Król grecki laureatem nagrody Nobla. Tegoroczna nagroda pokojowa ma być — jak dzienniki donoszą — przyznaną królowi greckiemu.

Pogrzeb króla Ottona. W zupełnej ciszy przewieziono zwłoki króla Ottona bawarskiego z zamku Fürstenried, gdzie spędził na obłąkaniu 40 lat swego życia, do kościoła św. Michała, w Monachium. Tam też odbyło się tylko w obecności króla Ludwika, jego małżonki, rodziny królewskiej, ministrów, posłów i dostojników dworskich o godzinie 5 popołudniu złożenie zwłok w podziemiach kościelnych. Trumna ze zwłokami króla Ottona jest 23 trumną rodu Wittelsbachów, umieszczoną w tych podziemiach.

Czy w Konstancy są zapasy nafty? „Berl. Tagebl." pisze: Zdania w sprawie, czy w Konstancy są obecnie wielkie zapasy nafty, podzieliły się. Z jednej strony wskazują na tę okoliczność, że źródła naftowe są położone znacznie dalej na północ i że nie było najmniejszego powodu do gromadzenia zapasów obecnie w Konstancy, gdyż obecnie z tego portu nie można było nic wywozić. Przeciwny natomiast pogląd utrzymuje, że w Konstancy znajdują się obecnie wielkie zapasy nafty, a niemniej też benzyny; kwestya tylko, czy nie zostały uszkodzone? Czwórporozumienie bowiem utrzymywało tam ogromne składy benzyny.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Egzamin dojrzałości w c. k. Sem. naucz. męskiem w Starym Sączu w terminie jesiennym odbył się w czasie od ... września do 10 października b. r. pod przewodnictwem delegata c. k. Rady szkol. kraj. p. Mieczysława Piątkowskiego. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Dyrek Wł.; Dzieślewska Marya; Wieczorek Jan; Grzegorczykówna Marya (z odzn.); ...gensternówna Marya; Babińska Marya; Buczowska Marya; ...rążanka Felicya; Duchówna Marya (z odzn.); Kudła ...; Górkówna Eleonora; Kolarzówna Elżbieta; Nowakówna ...; Pustułkówna Helena; Słowińska Łucya; Staszkiewiczówna ...cya; Szeligiewiczówna Eleonora; Zawiszanka Wład.; ...cówna Hernyka; Bochyńska Marya; Cetnarowiczówna ...; Dziedzicówna Kazimiera; Ferlikówna Michalina; Gurbowiczówna ...; ze Skalskich Karolina; Hałgasówna Wiktorya; Homińska ... Irena; Jarkówna Stefania; Kuzowska Helena; Marcinkiewiczówna Jadwiga; Ropkówna Helena (z odzn.); Saławiczówna Helena; Wojnar Antoni; Skrzeczewska Helena; poprawkę z jednego przedmiotu otrzymało 3 mężczyzn i 9 kobiet; reprobowano 5 kobiet. — Pod przewodnictwem dyr. Michała ... Stefan Łukianowycz.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu" zamiast światła i kwiatów na groby rodzinne w Dniu Zadusznym:

Wincenty Kruszewski (Chorobrów koło Sokala) na ... ranów z 63 r. 20 K i na Zakład w Miejscu Piastowem 20 K. ... Rudzka, zamiast kwiatów na grób męża, na Zakład w Pawlikowicach 20 K. Marya Mokrzycka, zamiast oświetlenia grobu ś. p. Ziemowita Mokrzyckiego, na K. B. K. 10 K. A. Czerwiński na Zakład w Miejscu Piastowem 10 K.

Składki. Na K. B. K. złożyli w dalszym ciągu: Personal c. k. Urzędu poczt i tel. Kraków I 12 K; X. Józef Batny (Grabie) 10 K; X. J. Biłko (Zebrzydowice) 20 K; X. Antoni Lang 50 K; Parafia Banice 88 K; Dr Freund 10 K; Dzieci szkoły ludowej w Bachowicach, na Rodzinę Sierocą 9 K 70 h; Parafia Kamionka Wielka 47 K 24 h; Stanisław Marszewski (Nadmyśl n/S) 100 K; Agata Gruclowa (Brzeszcze) 10 K; C. k. Dyr. lasów i dóbr państw. (Biała) 45 K 75 h; Spółka oszcz. i pożyczek z Komielna, Biała 32 K 60 h.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Powrót wiosny" T. Konczyńskiego.
Środa: po południu: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy Ernesta Raupacha; wieczorem: „Przed ślubem" K. Zalewskiego.
Czwartek: po południu: „Młynarz i jego córka" Ern. Raupacha; wieczorem: „Powrót wiosny" T. Konczyńskiego.
Piątek: „Powrót wiosny" T. Konczyńskiego.
Sobota: „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek: „Dwaj malcy".
Środa: po południu o godz. 3½, „Halszka z Ostroga"; wieczorem: „Dziady" Mickiewicza.
Czwartek: „Dziady".
Piątek: „Domek trzech dziewcząt".
Niedziela: po południu: „Dwaj malcy"; wieczorem: „Dziady".

Literatura i sztuka.

Kalendarz „Ludu katolickiego" na R. P. 1917. Sympatycznie przedstawia się ten pierwszy kalendarz zasłużonego i rozpowszechnionego tygodnika dla ludu. Redakcya, układając materya kalendarzowy, położyła przedewszystkiem nacisk na stronę praktyczną wydawnictwa. Więcej niż połowę kalendarza poświęcono sprawom gospodarstwa wiejskiego. Czytelnik znajdzie tam fachowe i wyczerpujące informacye, dotyczące stanu bydła rogatego, koni, nierogacizny, chorób bydlęcych, leczenia ich, praktyczny „katechizm rolniczy", krótki zarys warzywnictwa, rady dla sadzących drzewa owocowe, przypomnienia pszczelarskie na wszystkie miesiące roku i t. d. Część drugą kalendarza rozpoczyna wiersz J. I. Kraszewskiego „Nowy Rok". Następują artykuły ilustrowane: Ceremonie Wielkiego Tygodnia, kilka utworów Jadwigi z Łobzowa i ciepło napisane wspomnienie pośmiertne zasłużonej autorki. Dalej zawiera kalendarz zwięzły artykulik o Ojcu św. Benedykcie XV. wraz z portretem; podobnie tyle obecnie zasłużonych dla tak ciężko wojną dotkniętego ludu polskiego: Księcia-Biskupa Sapiehy, Henryka Sienkiewicza i Ignacego Paderewskiego, z odpowiedniemi komentarzami, nadto wiele interesujących i pożytecznych artykułów i powiastek, wśród których nie zapomniano, rzecz prosta, o aktualnościach wojennych. Między innemi zwracają uwagę artykuły: Ks. Józefa Mazurka „O potrzebie popierania prasy katolickiej", oraz „Rycerz Maryi" Dra Jana Leńka. Kalendarz „Ludu katolickiego" zasługuje na szerokie rozpowszechnienie, jako szczerze polskie i katolickie wydawnictwo. Znajdzie też niewątpliwie serdeczne przyjęcie pod słomianą strzechą.

NOWE KSIĄŻKI.

Cecylia Niewiadomska. „Dzieje Polski w obrazkach, legendach, podaniach", ozdobione 140-ma ilustracyami w tekscie, str. 451. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Warszawa-Kraków 1917.

Nad Sommą.

Pisma berlińskie zamieszczają na podstawie informacyi ze źródeł wojskowych następujące szczegóły odnoszące się do ostatniego wielkiego uderzenia francusko-angielskiego na pozycye niemieckie na północ od Sommy.

Uderzenie na odcinek Le Sars—Sailly, jakie po gwałtownem przygotowaniu działowem wykonali Francuzi w dniu 23. i 24. bm., było bez kwestyi próbą przełamania frontu niemieckiego w jak największym stylu. Począwszy od wieczora dnia 22. bm. wstrzeliwał się przeciwnik w niemieckie stanowiska z dział możliwie największego kalibru, głównie zaś 28-cm. granatami. W dniu 23. bm. o godzinie 6 rano rozpoczął się następnie, początkowo na południe od potoku Ancre koło Courcelette ożywiony ogień działowy, który o godzinie w pół do ósmej spotęgował się do dzikiego ognia huraganowego o niesłychanem napięciu. Równocześnie obrzucił przeciwnik zbocza, położone poza liniami niemieckiemi bombami gazowemi, tudzież usiłował koło Sailly ogniem zaporowym rozerwać tylne niemieckie linie łącznikowe. Od godziny 2 popołudniu rozszalał na całym już froncie od Serre aż do lasu St. Pierre Vaast potężny ogień działowy, który w wielu punktach osiągnął siłę ognia huraganowego. O sile tego ognia świadczy okoliczność, iż w pewien odcinek o długości 3 km., położony na północ od potoku Ancre, na który później nie skierowano nawet ataku, padło około 20.000 pocisków wszelkiego kalibru, tudzież kilkaset min.

Tymczasem piechota francuska i angielska przeszła do szturmu. Ogromne masy ruszyły na odcinku między Eaucourt—L'Abbaye i Rancourt do potężnego ataku, który miejscami doprowadził do zaciętych walk zblizka. Równocześnie zaatakowała rowy niemieckie z wysokości 100 m. angielsko-francuska eskadra lotnicza, usiłując gwałtownym ogniem karabinowym wywołać popłoch wśród załogi rowów. Ataki przeciwnika, podejmowane w głębokich, gęstych kolumnach i w licznych falach szturmowych, na czele których kroczyli częstokroć na koniach przywódcy oddziałów, zostały odparte przeważnie już przed stanowiskami niemieckiemi, dzięki zręcznie kierowanemu ogniowi artyleryi. Gdzie zaś atakujący zdołali wedrzeć się w niemieckie rowy strzeleckie, po krótkiej walce ulegli zagładzie.

W tych ciężkich zapasach wojska obrończe dokonały wiele prawdziwie bohaterskich czynów. Na północ od Gueudecourt, pewna kompania utraciła w krótkim przeciągu czasu wszystkich oficerów, dowódcę i komendantów plutonów; mimo to, jakkolwiek pozbawiona wszystkich przywódców, oczyściła swój rów z przeciwnika i nawiązała kontakt z sąsiedniemi pozycyami. Na zachód od Transloy pozostały na placu boju trzy warstwy poległych. Pewien brandenburski pułk piechoty znajdował się w walce przez 17 dni, odpierając przez ten czas ataki trzech pułków angielskich. W pewnym momencie komendant batalionu otrzymał raport, iż przeciwnik w gęstych kolumnach zaszedł na tyły rowów. Wkrótce potem komendant batalionu padł, zdążywszy jeszcze przedtem wydać rozkaz, by połowa batalionu uczyniła wzrot wstecz i strzelała na swe tyły. Rozkaz został wykonany, a stanowiska batalionu ocalone. Mimo niesłychanie gwałtownych, nieprzerwanych ataków, wojska walczące otrzymywały przez cały czas ciepłe pożywienie. W jednym punkcie przywieźli huzary na automobilach żywność, amunicyę, i materyał pionierski do najprzedniejszych rowów.

Niezwykle krwawa praca przypadła w udziale niemieckim karabinom maszynowym. Dwa karabiny maszynowe oddały w przeciągu trzech godzin z trzech luf 28.000 strzałów. Pewien porucznik, dwukrotnie już ranny, sam obsługiwał karabin maszynowy, dopóki nie zmiótł go ogień przeciwnika. Nieznany z nazwiska żołnierz, mimo dwóch ran w nodze, przywlókł na stanowisko swego karabinu maszynowego 4 skrzynie nabojów o wadze 180 funtów. Na jedną kompanię, trzymającą front długości 150 m. padły w jednej minucie 4 pociski najcięższego kalibru zwyż 30 cm. Mimo to kompania nie ustąpiła. Dzięki tym zbiorowym wysiłkom, przełamanie frontu niemieckiego staje się coraz bardziej iluzorycznem.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 31. października 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 30. października 1916:

Zachodni teren.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta bawarskiego: Na wielu miejscach frontu na północ od Somme ogień nieprzyjacielski, na który silnie odpowiadaliśmy. Podczas ataku z linii Les Boeufs—Morval udało się nieprzyjacielowi swe miejsce wtargnięcia w naszych najprzedniejszych okopach na wschód od Les Boeufs w kierunku południowym w niewielkiej mierze rozszerzyć. Na wszystkich innych punktach, na których nieprzyjaciel się pojawił, został naszym ogniem zaporowym krwawo odparty.

Na południowym brzegu Somme zajął pułk piechoty nr 359, złożony z Berlińczyków i Brandenburczyków, szturmem w ponownym ataku La Maison Sonnette i ciągnące się stamtąd francuskie pozycye. Atak przygotowała skutecznie artylerya, poparta doskonale przez lotników obserwacyjnych. Wzięto do niewoli 412 jeńców, w tem 15 oficerów.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na północno-wschodnim froncie Verdun trwa dalej walka działowa.

Wschodni teren:

Front jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Masowy szturm, przygotowany najsilniejszem zużyciem amunicyi, ruszył na nasze pozycye na zachód od Pustomyt i wkrótce potem także na wschód od Szelwowa. Oba ataki rozbiły się wśród krwawych strat w ogniu obronnym.

Front jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: W Karpatach lesistych i w siąsiadujących na południe węgiersko-rumuńskich górach granicznych, pomijając działalność patrolową, panował przy deszczowem powietrzu spokój.

Na południowy wschód od przełęczy Czerwonej Wieży rozszerzono sukcesy poprzedniego dnia strzelców hannowerskich i meklemburskich. Kilka zaciecie bronionych rumuńskich pozycyj górskich wzięto szturmem. Z ostatnich walk sprowadzono w tej okolicy jako jeńców 18 oficerów i przeszło 700 żołnierzy. Na południowy zachód od przełęczy Szurduk odparli Rumuni w tył jedną z naszych bocznych kolumn.

Bałkański teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: W północnej części Dobrudży znajdują się nasze ścigające oddziały w kontakcie z rosyjską piechotą i kawaleryą.

Front macedoński: Po silnem przygotowaniu artyleryi wykonały wczoraj wojska serbskie i francuskie nad Czerną, naprzód na wązkich, potem na szerokich odcinkach, kilkakrotne ataki na pozycye niemieckie i bułgarskie. Ataki w ogniu zaporowym, a na północny wschód od Velesiela przy pomocy przeciwuderzenia spełzły na niczem. Taksamo nadaremnymi były ataki nieprzyjaciela koło Kenali i Gradesznicy.

Pierwszy jeneralny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z frontów bałkańskich.

Pościg w Dobrudży.

Sofia. Pościg za pobitym w Dobrudży przeciwnikiem postępuje bardzo szybko. Cofająca się armia rosyjsko-rumuńska przekroczyła już linię Ostrowo—potok Rosti—Cerkesca—Batabag. Rozszczepione na dwie części siły nieprzyjacielskie, szukają ocalenia częścią w Braile, częścią zaś w Tulczy. Rumuni kierują się więcej ku Dunajowi, Rosyanie zaś ku morzu.

Gen. Berthelot generalissimusem rumuńskim.

Genewa. Paryski „Matin" donosi, iż francuski generał Berthelot otrzymał naczelną komendę nad rumuńskiemi wojskami.

Przeniesienie głównej kwatery rumuńskiej.

Berlin. (B. kor.) Sztokholmska depesza „Lokal Anzeigera" donosi, że rumuńską główną kwaterę przeniesiono do Mołdawii na południe od Botuszan, przez co sprzymierzone kierownictwo wojskowe chce spowodować zwiększenie wpływu rosyjskiego kierownictwa armii na rumuńskie kierownictwo wojsk. Także obóz jeńców przeniesiono z Jalonicy do Mołdawii na południe od Jass. Część prasy bukowińskiej jest w trakcie przeniesienia się. „Journal de Balkan" wychodzi już w Odesie. Urzędowe pisma wskutek przygotowania do przeniesienia się wychodza w zmniejszonym formacie.

Cesarz Wilhelm do gen. Mackensena.

Berlin. (B. kor.) Cesarz Wilhelm wystosował telegram do jenerała polnego marszałka Mackensena, w którym podniósłszy ukoronowanie operacyj pod jego komendą w Dobrudży przez upadek Czernawody, wyraża Mackensenowi i podległym mu wojskom królewskie podziękowanie i jako szczególny znak postanawia, że odtąd 3 zachodnio-pruski pułk piechoty nr 129 ma się nazywać: „Pułk piechoty im. jen. polnego marszałka Mackensena 3 zachodnio-pruski pułk nr 129". Telegram kończy się słowami: Proszę podległym panu wojskom wyrazić moje najgorętsze uznanie i pozdrowienie.

Front Saloniki—Valona.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi, że na lewem skrzydle armii sojuszników na Bałkanach przywrócono połączenie z kawaleyą włoską w Albanii, tak że front ciągnie się bez przerwy, począwszy od Adryatyku.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Sprawozdanie bułgarskie z dn. 30 paźdz.: Front macedoński: Na południowy zachód od jeziora Prespa pomyślne dla nas potyczki między oddziałami wywiadowczymi i strażami. Po obu stronach kolei Monastyr—Lerine żywa czynność artyleryi. Słaby atak nieprzyjaciela na południe od Gradesznicy i drugi atak na Kenali z łatwością odparto. W łuku Czerny poważne walki. Nasi sprzymierzeńcy niemieccy w ciągu dnia odparli silny atak nieprzyjaciela koło Valjesela i podjęli kontratak. Pod wieczór nieprzyjaciel ponowił kilkakrotnie zacięte ataki na rozległy front, został jednakże odparty. W dolinie Moglenicy i po obu stronach Vardaru słaby ogień artyleryi. Wyparliśmy Serbów z ich okopów. Na południe od Nente została zniszczoną grupa nieprzyjacielska na północ od Ljumnicy. U stóp Belasicy Plániny i na froncie Strumy słaby ogień artyleryi i potyczki między oddziałami wywiadowczymi. Na wybrzeżu morza Egejskiego spokój.

Front rumuński: Nie ma nic ważniejszego do doniesienia.

W Grecyi.

Opróżnienie Tessalii.

Londyn. (B. kor.) „Observer" donosi z Aten: Rząd nakazał natychmiast przetransportować armię grecką z Tessalii. Tylko dwa pułki mają tam pozostać.

Przeciw oficerom-Venizelistom.

Rzym. (B. kor.) Aj. Stefani donosi z Aten: Minister wojny ogłosił rozkaz, mocą którego wszyscy oficerowie, którzy przystąpili do ruchu Venizelistów, mają być skreśleni z listy wojskowej.

Upadek znaczenia Venizelosa.

Londyn. (B. kor.) „Daily Telegraph" donosi z Aten: Nieuznanie rządu prowizorycznego w Salonikach i podjęcie dyplomatycznych stosunków z rządem ateńskim oznaczają tryumf króla Konstantyna, gunarystów i oligarchii pałacowej, oraz upadek znaczenia venizelistów.

Na morzach.

Ateny. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Parowiec „Angeliki" z ochotnikami został w drodze do Salonik zatopiony.

Londyn. (B. kor.) Aj. Lloydsa donosi: Rosyjski żaglowiec „Imgersoll" oraz duński parowiec „Sif" zostały zatopione. Rosyjski parowiec „Kijów" koło Rattray rozbił się, jest on w zupełności stracony.

Kopenhaga. (B. kor.) Ritzausa donosi: Norweski parowiec „Sterhest" w drodze z Goeteborgu do Hull został na morzu Północnem zatopiony. Zatonął on w przeciągu 5 minut.

Z Sejmu Rzeszy.

Berlin. (B. kor.) W głównej komisyi Reichstagu oświadczył przedstawiciel ministerstwa wojny, że zarząd wojskowy potępia w jak najostrzejszy sposób znęcanie się nad żołnierzami. Marszałek polny Hindenburg w tym względzie wydał nadzwyczajne rozkazy, polecające oficerom, by dbali o dobre traktowanie żołnierzy. Zgodnie z inicyatywą, wyszłą z rozmaitych stron, aby synów rodzin, które już straciły kilku członków na polu chwały, używano w mniej niebezpiecznych gałęziach służby, ministerstwo wojny do życzenia się przychyliło i wydało odpowiedni okólnik. Następnie mowca poruszył wypracowany już plan demobilizajny i oświadczył, że przedewszystkiem pomyślano a tem, by po skończonej wojnie rozwiązać bataliony pospolitego ruszenia i podkreślił, że istnieje prawo zatrzymania pod bronią żołnierzy. W końcu oświadczył, że usposobienie wśród wojsk jest wyborne, ręczy za to nazwisko Hindenburga.

W przededniu nowego gabinetu.

O portfel ministra dla Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr Bobrzyński przyjęty został wczoraj na audyencyi przez Monarchę. Fakt ten wskazywałby na panujące ogólnie przekonanie, iż ministrem rodakiem w nowym gabinecie Dra Koerbera będzie Dr Michał Bobrzyński.

O powołaniu Polaka na stanowisko ministra resortowego, dotąd nic nie słychać.

Zarys reform.

Wiedeń. „Taegliche Rundschau" donosi, iż Dr Koerber przyjęcie swej misyi utworzenia gabinetu uzależnił od następujących warunków: 1. zbadania kilku punktów układu zawartego między hr. Stuergkhiem a hr. Tiszą; 2. nowy regulamin dla austryackiej Izby posłów; 3. nowa ustawa językowa dla Austryi; 4. utworzenie narodowo odgraniczonych obwodów administracyjnych w Czechach w drodze parlamentarnej.

Audyencye bar. Buriana i Dra Koerbera u Monarchy.

Wiedeń. (B. kor.) „Fremdenblatt" donosi: Cesarz przyjął dziś przedpołudniem o godz. 10 ministra spraw zagranicznych bar. Buriana na posłuchaniu, a o g. 11 przedpoł. przyjął cesarz na audyencyi prez. ministrów Dra Koerbera.

Pożegnanie Dra Koerbera.

Wiedeń. (B. kor.) Przedpołudniem odbyło się pożegnanie ciała urzędniczego wspólnego ministerstwa skarbu z dotychczasowym ministrem skarbu Drem Koerberem. Szef sekcyi Thalloczy imieniem urzędników wyraził ubolewanie, że Drowi Koerberowi nie było danem urzeczywistnienie tego, co zamierzał przeprowadzić w powierzonym jego kierownictwu kraju Bośnii i Hercegowinie. Thalloczy podniósł następnie odwagę i pogardę śmierci, z jaką walczą wojska bośniackie na wszystkich polach. Przelana przez nich krew udowadnia, że idee dynastyczne okazały się nie do przełamania wobec wszystkich wysiłków nieprzyjaciela. Mowca zakończył wyrażeniem życzeń na nową fazę życia tak zasłużonej działalności nowego austryackiego szefa gabinetu. W odpowiedzi oświadczył prezyd. ministrów Dr Koerber: Wskutek strasznego wydarzenia, które nami wszystkimi tak głęboko wstrząsnęło i pozbawiło ogólnie szanowanego przyjaciela, powołała mnie Cesarska Mość w jego miejsce. Była to może najpoważniejsza godzina w mem życiu, w której zdecydowałem się uczynić zadość temu powołaniu, gdyż jestem świadom przygniatającej powadze obowiązków i odpowiedzialności, jakie z tego powstają dla mnie wobec państwa i jego ludów. Kto mnie zna, ten wie, że mnie bez względu na moją osobę, zawsze i wyłącznie chodziło o ogólne dobro, o przeprowadzenie zdrowego istotnego postępu na wszystkich polach życia państwowego. Tylko nadzieja, że ludność w rozmaitych warstwach uznaje me czyste zamiary i mimo wielkich uciążliwości, jakie wskutek tej tak długo trwającej wojny ofiarnie znosi, nie zwątpi, lecz nabędzie przekonania, że poważnie i sumiennie wszystko możliwie się stanie, aby przedewszystkiem złagodzić jej troski o sprawy żywnościowe, dodala mi otuchy, że mimo wszystkich obecnych trudności i może także przeciwności, jakie w naszem życiu publicznem niestety nie są rzadkiemi, nie odmówiłem wezwaniu, jakie do mnie zostało wystosowanem.

Następnie prezyd. ministrów Dr Koerber podniósł, że ciągle troszczył się o Bośnię i Hercegowinę, które były wystawione na twarde próby. Staraliśmy się usilnie zagoić szkody, wyrządzone przez wojnę i wszystko uczynić, celem zapewnienia pomyślnego rozwoju i rozkwitu tych krajów na przyszłość. Premier zakończył słowami: Boże chroń Jego Cesarską Mość, oba państwa monarchii i ich ludy.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 31 października 1916 r.

Cesarz Wilhelm u kanclerza Rzeszy.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Cesarz Wilhelm udał się z Poczdamu przedpołudniem do kanclerza Rzeszy.

Wojska tureckie w Galicyi.

Paryż. (B. kor.) Współpracownik „Tempsu" w Petersburgu pisze, że dywizye tureckie w Galicyi składają się z wyborowych wojsk, bijących się tak samo dobrze, jak wojska europejskie.

Zwołanie Konsystorza.

Lugano. (B. kor.) „Stampa" donosi, że jako termin na tajny Konsystorz w Watykanie wyznaczono pierwszy poniedziałek w grudniu, a na publiczny następny czwartek. Dotyczące urzędowe zawiadomienie jeszcze nie nastąpiło.

List kardynała Merciera.

Bruksela. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Kilka dzienników przyniosło wiadomość o nowym liście pasterskim kardynała Merciera i podały błędne szczegóły o treści tego listu. List ten pasterski obejmuje myśli na wskroś religijne, przyczem poleca wiernym, by w swych cierpieniach szukali pociechy w Bogu. W końcu znajduje się kilka wskazań na światową sytuacyę polityczną i na wydarzenia wojenne, do których jednakże jenerał-gubernator nie przywiązuje żadnego dalszego znaczenia, ponieważ nie można im przypisywać zamiaru podjudzania ludności przeciw mocarstwu, które kraj obsadziło.

Wymiana jeńców-lekarzy.

Berlin. (B. kor.) „Lokal Anzeiger" donosi ze Sztokholmu: Jedno z pism dowiaduje się z Czerwonego Krzyża, że między Niemcami i Rosyą podpisaną została umowa co do wymiany wziętych do niewoli lekarzy. Według tej umowy w niewoli pozostać ma jeden lekarz na 2500 jeńców. Inni mają być wypuszczeni na wolność.

NADESŁANE.

KORESPONDENCYA rozdzielonych.

Oddział polski przy komitecie rosyjskim w Stockholmie przesyła następujące wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

(przez Danię).

P. Jerzemu Millerowi, aptekarzowi wojskowemu, donoszą matka i siostra, że są zdrowe i mieszkają stale w Dąbrowie górn. Proszą o odpowiedź tą drogą.

Franciszek Kołasiński, maszynista drogi nadw., zawiadamia żonę Helenę i syna Mieczysława w Lublinie, że zdrów, pracuje na kolei Rysko-Orłowskiej, w Witebsku (3 ucząstek wydziału mechanicznego). Syn Jan, Michalina z mężem Józiem, Władzio i wnuczka zdrowi, w Charbinie.

Franciszka, córka Józefa, Kowalewska, poszukuje męża Jana, syna Stefana Kowalewskiego z dziećmi Aleksandrą i Stefanią, którzy pozostali w gub. Płockiej, powiat Przasnyski, gmina Karwacz, wieś Emowo i prosi o wiadomość o Kowalewskich proboszcza parafii Bogate, ks. Ignacego Dzierżanowskiego. Wiadomość przesłać do miasta Rzeżycy, witebskiej gub. do „Polskiego Komitetu".

Lucyusz Krupiński, student politechniki, zawiadamia rodziców, Warszawa—Praga, Siedlecka nr 15, że zdrów i jest technikiem. Franciszek, Ignacy, Józef i Wawrzyniec są zdrowi i na posadach. Żeglińscy w Moskwie, z nimi korespondują. Proszę o odpowiedź do „Gazety Polskiej" w Moskwie.

Michał Kuczyński z Sandomierza zawiadamia przyjaciół krewnych znajomych, że pracuje w Centrali Związku Miast w Moskwie, rodzina u szwagra w Boguczarach. Wszyscy zdrowi, powodzi się względnie dobrze. Prosi o opiekę nad służącą Kasią; posłał jej 50 rb. Proszę o łaskawą wiadomość tą samą drogą.

Pelagia Kondradzka i Stanisławostwo Fiszerowie donoszą rodzinie w Warszawie, iż wszyscy zdrowi, w Moskwie, Sretienka, Proswiryn zaułek 13. Jak zdrowie pozostałych. Czy fabryka prosperuje. Prosimy o wiadomości.

Władysław Karpiński (Piotrogród, Sołonoj 7) zawiadamia matkę Wandę Karpińską, że zdrów, również Franek i Heniek, a także Zygmunt z rodzicami; zaś p. Maryi Olesza donosi, że Czesiek zdrów, zdał i chodzi do 2-ej klasy gimnazyum św. Katarzyny. Interesy spadkowe idą normalnie. Prosi obie panie o wiadomości.

Kozłowski M. zawiadamia żonę Leokadyę, z domu Pomazańską, w Zwoleniu, gub. radomskiej, że zdrów, powodzi mu się dobrze. Moskwa, Simonowskaja Słobodka nr 22 m 2. Prosi o wiadomość tą drogą.

Lech Stanisław zawiadamia rodzinę w Warszawie, Chmielna 130 m. 10, że zdrów, pracuje depot Buchedu Wsch. chińsk. d. ż. prosi o wiadomość tą drogą, czy posyłkę otrzymaliście. Wacek, Wiktor, Wicek i Julek zdrowi.

Ludwik Łachniak zawiadamia żonę Władysławę oraz rodzinę w Kałuszynie, gub. warsz., że zdrów, pracuje w głównych warsztatach w Niżnie-Dnieprowsku, gub. ekaterynosławskiej. Brakiem wiadomości b. zaniepokojony. Pieniądze wysłał dwa razy. Czy wszyscy zdrowi, co się stało z mieszkaniem. Odpowiedź listownie lub tą drogą.

Mowsiej Mandzula, pracownik kolei wiedeńskiej z Piotrkowa, zawiadamia żonę Maryę Mandzula w Piotrkowie, ul. Polna nr 12, dom Stuckiego, Franciszkostwo Makowskich — Mokotów pod Warszawą, ul. Kopińska, dom, Szulca, Anielę Zientala w Warszawie, Złota nr 81, skład Borkowskiego, że jest zdrów i pracuje w depot na st. Nikitowka, kolei południowej, gub. ekaterynosławskiej.

Alojzowie Morawscy i Wacławowie Morawscy wraz z siostrami Zwierkowskiemi zawiadamiają rodzinę w Warszawie, ul. Szara nr 6, W. Filipów, że zdrowi wszyscy, powodzi im się dobrze. Stach służy w Witebsku, Adolf Szulz zamieszkały z żoną w Witebsku, proszą Ludwików wraz z całą rodziną, że zdrów, powodzi mu się dobrze. Mieszkamy wszyscy w Kazaniu. Admiraltiejska Słoboda, ul. 1-a Zilantówska nr 12 i prosimy o odpowiedź tą drogą.

Józefa Miernik zawiadamia rodziców: Rafała Chylińskiego w Nowo-Mińsku, ul. Długa nr 12, że zamieszkuje w Nieżynie u p. Litwinienków, zdrowa; bracia i mąż też. Proszę o odpowiedź tą samą drogą. Adres: Nieżyn, gub. czernihowskiej, ul. Górczewska nr 3.

Teodor Mikula zawiadamia Julię Mikula — Warszawa, ul. Pańska nr 122, — z córkami i synem, że zdrów, pracuje na kolei, tęskni bardzo do żony i dzieci.

Naum Mogileński zawiadamia, iż cała rodzina przy tem i Gabryel są przy życiu i zdrowi. Gita i Lola z mężami i dziećmi, a także Rebekka znajdują się w Charkowie — drudzy w Nieświeżu.

Romanostwo Malli z córką, zawiadamiają siostrę swoją, p. Kazimierę Pężko z synami i ojca Klemensa Kalickiego — Warszawa, Koszykowa 32, oraz matkę Józefę Malli w Nowo-Mińsku (dom p. Kahl.) i p. Franciszkę Spytz, Żórawia 19, że zdrowi w Moskwie, sioło Bogorodzkoje, Czerkizowskij projezd nr 11 m. 3. Jak żyjecie, co się dzieje z chłopcami.— Tęsknimy za Wami. Cztery listy wysłane przed pół rokiem. Odpowiedźcie, prosimy, tą samą drogą. P. Marylę Rzepczyńską — Kooperacya Roln., ul. Kopernika, prosimy również o wiadomości.

Weronika Nowicka z Taszkentu zawiadamia siostrę Antoninę Włodarską, Aleje Jerozolimskie nr. 64, że wszyscy są zdrowi. Prosi o wiadomość o Jance i Karoli tą drogą. Mąż Karoli zdrów.

Józefa Napiórkowska z Kijowa zawiadamia: matkę Maryę Bitowtową, z gub. kowieńskiej, pow telszewskiego, p. Wornie, m. Chorążyszki, że zdrowa, tylko tęskni. Prosi o wiadomość o całej rodzinie, Jurko i Staś zdrowi, Kaziowi dobrze, Zosia nie żyje. Jankiewicz, Kazia, Parfianowiczowie i inni krewni zdrowi.

Konduktor Nadwiślańskiej drogi żel., stacyi Kielce, Franciszek Obara zawiadamia żonę Maryannę z dziećmi w Michniowie, gminy Suchedniów, powiat i gubernia kielecka, że jest zdrów, pracuje na stacyi Mołodeczno, drogi Rysko-Orłowskiej i prosi o odpowiedź listownie.

Helenie Olszewskiej w Skierniewicach donosi mąż z Włodzimierza nad Klaźmą, że jest zdrów z p. Referowskim, ucieszyła go mocno dwukrotna wiadomość o jej zdrowiu i uprasza o zakomunikowanie, co się dzieje z Trzebińskimi, Hilarową, Władkiem i Wackiem. Życzliwym i znajomym śle pozdrowienia.

Bronisław Ołdakowski z Rosławla (ul. Piatnicka, dom Gilewskiego) zawiadamia Walentego Banaszczuka z rodziną gub. łomżyńska, pow. ostrowski, gm. Dmochy—Glinki, wieś Czyżewo—Siedliska, że jest zdrów, również i Józef Banaszczuk jest zdrów.

Aleksander Padzik i Karol Osij, zawiadamiają żony w Warszawie na Pradze, 1) Tarchomińska 12 m. 48; 2) Mokiewska 16, że zdrowi, pracują w Niżnie-Dnieprowsku, na kolei. Czy otrzymaliście pieniądze. Kępka, Słodownik, i Stanisławostwo na poprzednich miejscach. 19. września.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wosożyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.